

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galloji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedyncoży 8 hal. Należytość płać się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekaży, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Nie tylko uchwalanie wszelkich praw należy do posłów, ale także *nadzór* nad wykonaniem praw.

Nawet dobre prawo nie przyniesie ludowi pożytku, *jeżeli będzie źle* wykonane. — I przeciwnie: nawet złe prawo *w życzliwym* wykonaniu może być znośne.

Wszystkie prawa będą wykonywane życzliwie dla chłopów, skoro chłopci będą mieć większość posłów w Radzie państwa i w Sejmie.

Dlatego obietnica panów i ich fagasów centrowych i wszechpolskich, że złe prawa zmieniają, nie może wystarczyć.

Żadne obietnice i agitacje nie powinny mieć świadomości ludu, tylko z doświadczeń w przeszłości należy czerpać naukę na przyszłość.

Każdy stan dba w pierwszym rzędzie o swoje prawa. *O tem powinni chłopci pamiętać zawsze i wszędzie.*

Dwom panom służyć nie można — szlachcie i chłopom, — tylko albo jednemu, albo drugiemu.

Wszczę się taki nie narodził, żeby wszystkim dogodził. Centrowi i wszechpolscy fagasi przecząc temu, oszukują lud.

Nauczycielstwo — a lud.

Włościanin nie ma czasu śledzić pilnie biegu spraw publicznych każdego dnia. Od wczesnej wiosny aż do późnej jesieni zajęty pracą w polu, nie może włościanin w powszedni dzień nawet gazety przeczytać, tylko w niedzielę. Trudno też wymagać, aby ręka chłopka, umęczona całodziennym wysiłkiem była zdatną wieczorem do pisania. Bywają wyjątki pod tym względem i to coraz liczniejsze, ale wyjątki nie obalają reguły. Dokładne zastanowienie się nad tą sprawą prowadzi do przekonania, że ten stan rzeczy zmienić się nie da. To jest wielką przeszkodą w organizacji chłopskiej, to jest też przyczyną, że stan chłopski choć najsilniejszy i najpożyteczniejszy w narodzie, nie może przyjść do tego wpływu na bieg spraw publicznych, jaki się mu należy.

Na wszystko jest sposób i rada, a więc i na to musi być jakieś lekarstwo.

Musimy mieć w każdej gminie kogoś, ktoby w imieniu włościan codziennie niejako czuwał nad wypadkami państwowymi, krajowymi i powiatowymi i w razie potrzeby zaraz wszystkich chłopów we wsi zawiadomił. Musi to być człowiek posiadający stosowną znajomość spraw ogólnych i chłopskich.

Pisarze czyli sekretarze gminni, zвычайnie gospodarze gruntowi, najczęściej nie mogą podjąć się tego obowiązku. Sklepikarze nasi po gminach dopiero się wyrabiają, a na razie traktują i oni swoje kupiectwo jako uboczne zajęcie.

Gospody wiejskie, które mogłyby być środowiskiem politycznego życia na wsi, nie mogą tego zadania spełnić, albowiem z winy władców krajowych gospody te są prawie wyłącznie w ręku żydów i najwięcej nieszczęścia po wsiach roznoszą.

Obszarnicy, o ile jeszcze są — należą z bardzo nielicznymi wyjątkami — do wrogiego ludowi stronnictwa panów uprzywilejowanych, więc ani mowy, abyśmy się na nich oprzeć mogli.

Do księży nie możemy się zwracać o pomoc w tej sprawie z dwóch przyczyn: po pierwsze jesteśmy zasadniczo przeciwni wciąganiu duchowieństwa w wir politycznych walk i agitacji, a po drugie chęć nasza w tym kierunku na nicby się zdała, bo dopóki nie złamiemy wszechwładzy szlacheckiej w Galicji, dopóki zwłaszcza nie odbierzemy dworom praw patronackich, dopóty ani mowy być nie może o tem, aby duchowieństwo pomogło chłopom do zdobycia należnego wpływu na rząd kraju. Wreszcie i z powodu rozległości parafji, często duchowieństwo nie mogłoby spełniać zadania chłopskich sekretarzy politycznych w każdej gminie.

Tylko nauczyciele i nauczycielki w szkołach ludowych mogą odpowiedzieć temu zadaniu. Już w czterech tysiącach gmin są szkoły ludowe, a więc tyle gmin może już mieć w nauczycielstwie pomoc przy organizacji i pracy politycznej. I wykształcenie nauczycielskie i rozkład ich pracy zawodowej sprzyja temu zadaniu.

Dotychczas — podobnie jak chłopci, nie myślało o tem i nauczycielstwo. Znane nam są liczne chlubne dla nauczycielstwa wyjątki, ale ogół nauczycielstwa nie stał po stronie chłopskiej. I za to wina spada w pierwszym rzędzie na szlacheckich władców Galicji — na Sejm krajowy, Radę szkolną krajową i Rady szkolne okręgowe.

Nad nauczycielem wisiał na każdym kroku bat wszechwładzy księzo-pańskiej. A z drugiej strony, u nas chłopów nauczyciel nie znajdował poparcia, gdyby się był za nas postawił. Tymi samymi wreszcie sposobami, co nas chłopów, trzymali panowie i nauczycielstwo w niewoli stańczykowskiej. Obiecywali im

z roku na rok jakąś figę, honory itp. i za te obietniki często bardzo gorliwie popierało nauczycielstwo stańczykowskie, zgubne rządy.

W ostatnich czasach mnożą się oznaki, że to się zmieni. Nauczycielstwo przekonuje się, że nie może się spodziewać od stańczyków ani ich fagasów poprawy swej doli, więc coraz głośniej słycać pośród nauczycielstwa nawoływania, aby się zwrócić o poparcie do ludu, zorganizowanego pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Z radością słuchamy tych nawoływań. Na zgromadzeniu nauczycielstwa z całego kraju 1 bm. w Krakowie oświadczyłem wyraźnie, że ludowcy uznają wielką potrzebę zespolenia nauczycielstwa ludowego z ludem w celu wzajemnego poparcia się w sprawiedliwych dążeniach do przełamania wszechwładzy teraźniejszej, zgubnej dla ludu i dla nauczycielstwa. Huczne oklaski zgromadzonych były odpowiedzią, że tego samego pragnie i nauczycielstwo.

Wiść o tem wzbudziła pośród stańczyków i ich lokai wielki popłoch. Gazety ich rozpoczęły też zaraz dwojaką nagonkę: z jednej strony chcą odstraszyć nauczycielstwo od ludowców, a z drugiej strony usiłują podburzyć lud przeciw Stapińskiemu, że chce podwyższyć podatki na pensje nauczycielskie, bo innych pieniędzy kraj nie ma.

Najpierw nie jest prawdą, aby nie było pieniędzy. Nawet bez podwyższenia podatków chłopskich są na to pieniądze. A następnie powiadam tak: zamiast podwyższać płace innym urzędnikom, jak to robią teraz posłowie stańczykowscy, centrowi i wszechpolscy — raczej dać to nauczycielstwu ludowemu. To przecież straszna niesprawiedliwość, aby jeszcze podwyższać płace tym urzędnikom, co mają już rocznie 1100, 1300 i 1500 złr., a odmawiać nauczycielstwu ludowemu, które pobiera rocznie po 250, 300 i 400 złr., a więc mniej niż woźny, albo pisarz starościński. Od tamtych urzędników ma prawo lud domagać się, aby uskromnili swoje państwo, jeżeli im taka pensja nie wystarczy, a nauczycielom ludowym dać trzeba, bo są istotnie bardzo pokrzywdzeni i z teraźniejszych płac najskromniej żyć nie mogą. Nauczycielstwa potrzeba nam bardziej, niż innych urzędników.

Niechże nauczycielstwo ludowe pomoże ludowi zwyciężyć, a nastaną inne czasy dla ludu i jego nauczycielstwa.

Jan Stapiński.

Z Rady państwa.

Z powodu rozpraw nad reformą wyborczą w Radzie państwa posłowie ludowcy — pp. Bojko, Krempa, Kubik i Olszewski muszą stale przebywać w Wiedniu i nie mogą wyjeżdżać na żadne zgromadzenia, aż do czasu załatwienia ustawy wyborczej.

Podczas rozprawy ogólnej nad prawem wyborczym w Radzie państwa 9 b. m. przemówił poseł Michał Olszewski w imieniu ludowców. Mowa jego (po niemiecku wygłoszona) brzmi w polskim przekładzie następująco:

„Wysoka Izbo! W imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego oświadczam, że w programie naszym naczelnie miejsce zajmuje żądanie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego przy wszelkich wyborach do ciał prawodawczych i przedstawicielskich. Waleczyć o spełnienie tego naszego żądania będziemy aż do zupełnego skutku.

To też z zadowoleniem przyjęliśmy zapowiedź Rządu rok temu uczynioną w tej Izbie, iż czyniąc zadość żądaniom ludu, Rząd przedłoży taką ustawę wyborczą. Z całą usilnością staraliśmy się zawiadomić jak najszersze warstwy ludności o przedłożeniu rządowem, a to na tysiącach zgromadzeń i w pismach naszych.

Niestety! Muszę stwierdzić, że liczne postanowienia nowej ustawy, która po całorocznych przeróbkach ma przyjść do skutku, nie spełniają życzeń i nadziei ludu polskiego. Długoletnie poparcie, jakiego Rząd z Wiednia udzielał rządzącej Galicji garści obszarników, uwydatniło się w całej okropności na szkodę interesów ludu. Wprawdzie nibyto została zasada nowego prawa, tej nie zdołało obalić „Koło polskie“, zasługujące raczej na miano „Koła szlacheckiego“, ale udało się tym panom wypaczyć i pofałszować to prawo, zwłaszcza na szkodę ludności chłopskiej, a to przez wyjątkowe postanowienia dla Galicji.

Nie mogliśmy tym zamachom „Koła polskiego“ w komisji przeszkodzić, albowiem panowie ci nie dopuścili do komisji wyborczej ani jednego opozycjonisty. Przewidując to, że tam nie dadzą nam głosu, przedłoży-

liśmy Rządowi w lutym br. ośmset petycyj z gmin polskich, a żądaliśmy w owych petycjach dwóch rzeczy:

1. aby Galicja nie była pokrzywdzoną, co do liczby mandatów poselskich i

2. aby nowe prawo raz na zawsze położyło kres nadużyciom i fałszerstwom wyborczym.

Stwierdzam, że te nasze żądania nie zostały spełnione. I liczba mandatów dla Galicji jest za szczupłą i dopuszczono do ustawy takie postanowienia odnośnie do Galicji, które muszą wzbudzać w nas nieufność i obawę szkodliwości.

Dwumandatowość okręgów i proporcjonalność głosowania, nowość w postaci zastępców posłów i t. p., to są te postanowienia, które mogą utrudnić i zanieczyścić akt wyborczy i otworzyć wrota wszelakim szachrajstwom.

Ale najbardziej przygnębiającem jest postanowienie, że od starostów galicyjskich będzie zależeć łączenie gmin wiejskich, nie mających 1.500 dusz, w okręgi wyborcze. To już w najwyższym stopniu utrudni i wypaczy wybory. To też znowu wnieśliśmy setki petycyj, w których lud polski żąda wykreślenia w ustawie wyjątków dla Galicji, a ze szczególnym naciskiem żądamy, aby każda gmina osobno sobie głosowała tak, jak w innych krajach. Jeżeli to nasze żądanie nie będzie spełnione i jeżeli poprawka kolarza Starzyńskiego pozostanie w ustawie, to przewidujemy, że sława „galicyjskich wyborów“ będzie wiecznie trwać.

Jesteśmy obowiązani głosować przeciw tym przepisom ustawy, które włościanstwo galicyjskie upośledzają w porównaniu z ludnością innych krajów. To też oznajmiam imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, że będziemy głosować przeciw wyjątkowym postanowieniom dla Galicji. A proszę w imieniu ludu polskiego wszystkich bezstronnych posłów, aby nas raczyli poprzeć w naszych staraniach (Oklaski).

Czytajcie i sądźcie.

Tego samego dnia, po p. Olszewskim przemówił imieniem „Koła polskiego“ ekscelecja prezes Dawid Abrahamowicz. Powiedział on tak:

„Kiedy przed rokiem idea powszechnego, równego prawa wyborczego weszła pod obrady tej Wysokiej Izby, „Koło polskie“ w swej większości (!) miało przed oczyma wszystkie te niebezpieczeństwa, które zagrażały przedewszystkiem (!) in-

teresom państwa, gdyby reforma wyborcza przekształciła w nagły i bezpośredni sposób zastępstwo interesów w ogólne zastępstwo ludowe (!) i gdyby te zasady aż do ich ostatecznej konsekwencji miały być przeprowadzone. W projekcie, jaki wniósł rząd br. Gautscha, nie uwzględniono tych przedstawień, jakieśmy wyrazili z głębi naszego przekonania politycznego, a nadto (!) wniesiony projekt, co do rozdziału mandatów, przedstawiał się, jako widoczne poszkodowanie naszego (!) stanu posiadania, że uznali to nawet i ci członkowie Koła polskiego, którzy ideę reformy wyborczej zasadniczo przyjęli. Dla tego „Koło polskie“ oświadczyło jednomyślnie, że przedłożenie to Koło polskie zwalcza. Gabinet br. Gautscha upadł. Ale z okazji przeprowadzonych w owym czasie dyskusji i walk mieliśmy sposobność stwierdzić, że wszelkie wątpliwości i zarzuty, jakie podnosimy przeciw (!) projektowi reformy wyborczej z stanowiska interesów państwa (!) ani u przeważnej większości stronnictw tej Wysokiej Izby, ani też u tych czynników, (!) którym przedewszystkiem powierzona jest piecza o państwo i jego pomyślność, nie znalazły posłuchu (!). Gdy komisja reformy wyborczej miała zamiar przystąpić do dyskusji szczegółowej, widzieliśmy się zmuszonymi (!) w ramach tego projektu i w ramach mającej nastąpić dyskusji, ograniczyć się głównie do obrony naszych narodowych i krajowych interesów. Tak więc sformułowaliśmy nasze specjalne postulaty, dotyczące reformy wyborczej i staraliśmy się je przeprowadzić w drodze kompromisu. W myśl zasadniczej uchwały Koła polskiego z dnia 5. marca b. r. domagaliśmy się w komisji reformy wyborczej przedewszystkiem pomnożenia liczby mandatów dla naszego kraju, a tem samem walczyliśmy za naszym dzisiejszym narodowym stanem posiadania w Izbie posłów, jako też za jego konstytucyjnym zagwarantowaniem. Zarazem oświadczyliśmy się za rozszerzeniem autonomji kraju, ponieważ mamy powód do obawy, że Izba posłów, wybrana na podstawie powszechnych wyborów, mogłaby być skłonna do ukrócenia praw sejmów. Kiedy zaś rozszerzenie autonomji krajowej okazało się przy tej okazji nie do przeprowadzenia (!), staraliśmy się przynajmniej usunąć wszelkie te wątpliwości, do których błędna interpretacja § 11 tej zasadniczej ustawy i mylna praktyka klikakrotnie dały powód.

Z głębi przeświadczenia popieraliśmy również wnioski co do pluralnego (!) prawa wyborczego. Widzieliśmy w nich konieczną poprawkę reformy wyborczej, poprawkę, która zdolna jest zapobiedz temu, by żywiły umiarkowane, zastępcy inteligencji, własności i samodzielnego przedsiębiorstwa, nie były bezwzględnie zmajoryzowane przez masy ludowe (!), które aż nadto przystępne są dla dążeń demagogicznych. Dotyczące wnioski niestety pozostały w komisji w mniejszości. Dziś, kiedy elaborat komisji reformy wyborczej leży na stole Wysokiej Izby, głosujemy za przejściem do dyskusji szczegółowej, nie z entuzjazmu (!) dla tego przedłożenia i nie w tej myśli, że obejmujemy za nie zupełną odpowiedzialność wobec państwa, lecz, aby nasze narodowe interesy według możliwości były obronione i aby te postanowienia przedłożenia, które nam oopowiadają i nas chronią, zostały poparte i przeprowadzone. Nie tracimy również nadziei, że postawione przez nas wnioski mniejszości, a specjalnie wniosek dotyczący pluralnego prawa wyborczego i wniosek w sprawie utrzymania zastępstwa ludu polskiego na Bukowinie, przeciw w końcu zostaną przyjęte“.

* * *

Podaliśmy obszerniej mowę prezesa „Koła polskiego“ (dosłownie według *Czasu*). umyślnie w tym celu, aby dać ludowi możność osądzenia, że wszystko, cośmy pisali o stanowisku „Koła polskiego“, było prawdą — a że gazety centrowe i wszechpolskie, które nam zarzucały nieprawdę, same podle kłamały.

Z mowy Abrahamowicza każdy sobie przeczyta, że: 1) „Koło“ było przeciw równości praw wyborczych, 2) szukali pomocy u wszystkich stronnictw przeciw nowemu prawu, 3) nawet do onych czynników chodzili, którym przedewszystkiem powierzona jest piecza o państwo (cesarza?), aby obalić ustawę. Aż dopiero jak widzieli „kolarze“, że niema dla nich ratunku, musieli się zasadniczo zgodzić na ustawę i zbrali się wtedy do zepsucia tejże, aby swój (szlachecki) stan posiadania ile możności zabezpieczyć. I teraz jeszcze nie z entuzjazmem, to znaczy niechętnie będzie „Koło polskie“ głosować za ustawą, chociaż już dla nich przykrojona.

To powiedział prezes „Koła“, więc tak było. A więc teraz się każdy może przeko-

nać, jak podle okłamują lud centrowi i wszechpolscy lokaje kołowi.

* * *

Podczas głosowania nad potrzebą pilnego uchwalenia nowych praw wyborczych złamali solidarność „Koła polskiego“ następujący kolarze: Włodzimierz Kozłowski, ten sam, który z wszechpolakiem Głabińskim objeżdżał Galicję jako agitator, Starzyński, sławiony przez wszechpolaków zbawca Galicji, Wielowiejski, Adam Jędrzejowicz, Paweł ks. Sapięha, Sozański, Stanisław hr. Piniński, Jaxa Chamiec, hr. Adam Gołuchowski, br. Błażowski. Tym panom nawet pofalszowana przez nich ustawa jeszcze nie odpowiada, więc chcieli ją obalić. Inni kolarze z Dawidkiem Abrahamowiczem i Dzeduszyckim musieli się ugiąć przed wola, od tronu im obwieszoną, bo czuli, że poza nimi nie stoi kraj i nie stoi społeczeństwo, bo wiedzieli, że gdy za nieposłuszeństwo utracą łaski i względy dworu, to już naprawdę nigdzie nic nie będą znać.

* * *

Do komisji dla reformy wyborczej wpłynęły petycje kilku stowarzyszeń wstrzeźliwości, wyrażające życzenie, ażeby w dniu, w którym odbywać się mają wybory do Rady państwa, zakazano wyszynku napojów wysokowych zarówno w miejscowości, w której odbywają się wybory, jak i najbliższej okolicy. Nawet w zamkniętych naczyniach powinno być nie wolno w tym dniu sprzedawać wódki lub piwa, aż do ukończenia oddania głosów. Petenci powołują się na to, że alkohol przyczynia się głównie do fałszowania wyniku wyborów i że zakaz taki, jakiego oni się domagają, istnieje już w Norwegji i w niektórych Stanach północno-amerykańskiej Unji. Bardzo słusznie.

Dozór policyjny nad ludem.

W dążeniu do gmin zbiorowych zamierzają władcy galicyjscy uczynić nowy krok i to już na najbliższej sesji sejmowej. Jak donoszą gazety księżo-pańskie, Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi projekt zmiany przepisów o wykonywaniu policji miejscowej w gminach wiejskich.

Oдноśne paragrafy ustaw gminnych mają otrzymać dodatkowe postanowienia, że jeśli naczelnik gminy wykonywanie

policji miejscowej, należącej do własnego zakresu działania gminy, zaniedbuje lub ją wadliwie albo niedostatecznie wykonuje, a Rada gminna na wezwanie ztemu nie zarządzi, natenczas może polityczna władza powiatowa (starostwo), za zgodą Wydziału powiatowego, na koszt gminy poruczyć sprawowanie całej tej policji miejscowej lub pewnej jej części na czas z góry oznaczony komisarzowi, mianowanemu przez polityczną władzę powiatową za zgodą Wydziału powiatowego. Jeśli zgoda między polityczną władzą powiatową a Wydziałem powiatowym co do ustanowienia takiego komisarza nie nastąpi, rozstrzygnie o tem namiestnictwo za zgodą Wydziału krajowego. Przeciw ustanowieniu komisarza służy gminie rekurs do namiestnictwa, które rozstrzygnie sprawę za zgodą Wydziału krajowego. W braku takiej zgody ustanowienie komisarza uważanem będzie za uchylone. Rekurs ten, który do dnia 14 ma być wniesiony, nie ma mocy wstrzymującej. Mianowany w powyższy sposób komisarz wchodzi we wszystkie prawa i obowiązki naczelnika gmina i Rady gminnej co do spraw policji miejscowej jemu poruczonych; jemu też podlegać będą organa policyjne tej gminy. Za sprawowanie swego urzędu będzie komisarz odpowiedzialny tak samo, jak to przepisuje ustawa gminna dla naczelnika gminy. Tylko uchwalenie środków pieniężnych, do sprawowania policji miejscowej potrzebnych, należeć będzie do Rady gminnej. Przeciw uchwale Rady gminnej, odmawiającej dostarczenia żądanych przez komisarza środków pieniężnych, służy komisarzowi rekurs do Wydziału powiatowego. Wydział powiatowy oznaczy wysokość płacy komisarza i sposób, w jaki on ją pobierać będzie z funduszków gminy. Gdyby powiatowa władza polityczna uważała oznaczoną przez Wydział powiatowy wysokość płacy za nieodpowiednią, rozstrzygnie o tem namiestnictwo za zgodą Wydziału krajowego.

A więc czytajcie chłopci i przekonajcie się, czego się to zachciewa władcom galicyjskim. Chcą lud oddać niejako pod dozór policyjny komisarzy mianowanych przez starostwo. Wójt i Rada gminna nie miałyby żadnego znaczenia, bo pan komisarz policyjny od niej by nie zależał. Pensję oznaczałoby mu starostwo — ale z kasy gminnej. Pozór do narzucenia gminie takiego komisarza zawsze by się znalazł.

Gdyby się władzom udał ten zamach na

rzędy gminne, to musieliby się chłopci pożegnać ze swoją wolnością. Pan komisarz policji jako zaufaniec starosty potrafiłby tak dokuczyć każdemu nielizunowi, żeby się odechciało chłopom myśleć o rządach.

Uchwalenie takiej ustawy równałoby się już narzuceniu gmin zbiorowych, boć taki komisarz mając pod sobą kilka gmin, byłby ich władcą.

To być nie może. Do zaprowadzenia takiej ustawy uie możemy dopuścić pod żadnym warunkiem. Wprost nie możemy pojąć, jak śmie Wydział krajowy teraz w rozgorączkowany kraj rzucać taki żagiew zapalny.

Panowie! nie wyzywajcie ludu, nie myślcie o komisarzach, bo nawet wszyscy fagasi centrowi i wszechpolscy nie potrafią zażegnać burzy, która przez takie ustawy musi wybuchnąć.

Obraz rządów stańczykowskich.

Według sprawozdania Rady szk. krajowej z roku 1904/5 mieliśmy w Galicji jeszcze 1822 gmin nie posiadających własnej szkoły czynnej, a było 827 gmin takich, które zupełnie nie posyłały swych dzieci do szkoły. Również w roku 1904/5 było w Galicji 569 tysięcy 261 dzieci w wieku od 6 do 15 lat normalnie rozwiniętych i obowiązanych do uczęszczania do szkoły, które nie pobierały żadnej nauki.

Jest to obraz szkolnictwa galicyjskiego pocieszający dla stańczyków i ksierykałów, ale zgrozą przejmujący i serce ściskający każdemu człowiekowi, który cokolwiek dobrze życzy narodowi. Takie to miłe stosunki mamy jeszcze w Galicji dzięki Sejmowi, w którym zasiada przeszło 120 posłów pańskich, wrogo usposobionych przeciw oświacie. Tak haniebnych stosunków oświatowych niema w żadnym kraju państwa austriackiego, jedynie tylko w Galicji.

W parze z tem, że Galicja najgorzej stoi pod względem szkolnictwa i oświaty, idzie wyzysk, tumanienie i poniewieranie nieoświeconych warstw ludności do tego stopnia, że są one żywym obrazem nędzy i rozpacz, a prawdziwym rajem dla wielmożów i duchowieństwa.

Bracia chłopci! Oświata gwałtem Wam potrzeba, bo inaczej zeżre Was spółka księzo-szlachecko-żydowska. Spółka ta żre już Waszą pracę, Waszą krwawicę setki lat, a Wy jak barany ofiarne pozwalacie na to.

Dokąd szkół i nauczycieli nie będzie

w każdej wiejskiej gminie, dopóty nie wyznacie się na robocie pańskiej, skierowanej przeciw Wam.

Często słyszy się między ludem narzekania takie np. „ściągnęli ze mnie nie słusznie, uchwalili, zapisali, zasądziłi itp.“, ale kto to był tym zarządcą tego ściągania itp., najczęściej chłop nie wie tego i winuje zwykle sekwestra, woźnego lub żandarma, a posłom księzo-pańskim daje spokój, chociaż przez nich tylko wyszła krzywdząca ustawa, którą słudzy wykonują.

Że chłop jeszcze o Sejmie i jego pańskim składzie i wogóle o władzach autonomicznych i politycznych nie wie, to ma ten skutek, że panowie dowolne i niesprawiedliwe ustawy dyktują, a chłop ich bez zastanowienia słucha. — Często się zdarzy, że chłop sześć lat wychodził do szkoły, a nic nie umie — wtedy są narzekania na nauczyciela, że źle uczy. — Nieprawda, nauczyciele dobrze ucza, tylko stańczycy tak sprawami kierują, żeby ten nauczyciel, mimo największych wysiłków nie nie nauczył i aby ciemni ze szkoły wychodzili. — Jaki może być skutek nauki, gdy ciasnota w szkole, gdy dzieciom brak książek, zeszytów, gdy nie regularnie chodzą do szkoły z braku ubrania itp.

Tak, Bracia chłopci, od oświaty, szkół i nauczycieli zaczniemy, a mając to, walkę z panami wygramy. Najsilniejszą i najpewniejszą bronią jest oświata. — Oświata i nauka daje nam wszystko i jest największym skarbem dla nas na ziemi, którego nam nikt nie wydrze, a każdy z człowiekiem oświeconym liczyć się musi.

Nauczyciel ludowiec.

Jak to było w Egipole przed tysiącami lat.

(Dokończenie).

— A więc postuchaj — rzecze arcykapłan: Tajemnicą naszą jest znajomość tajemnic natury. Mamy dwie nauki: jedną dla ciemnego ludu, drugą dla świątłych mędrców. Pierwsza polega na bajkach, wymyślonych przez ludzi i przypisywanych bogom — to wystarcza dla tłumu.

Druga obejmuje kosmogonję*), astronomię i fizykę; uczy ona dochodzić od objawów do przyczyn i tym sposobem daje nam klucz do wyjaśnienia zjawisk przyrody, które lud uważa za nadnaturalne (cudowne). Będąc w posiadaniu wszystkich odkryć nauki. cho-

*) Nauka o powstaniu świata.

wamy je w głębi naszych przybytków — i taką jest tajemnica naszej wyższości nad resztą śmiertelnych. Ta czysta wiedza, której lud nie mógłby zrozumieć, podnosi człowieka, oswobodzonego od bojaźni, a zbliża do bóstwa“.

Dyagorasa ta odpowiedź wcale nie zadowolila i chociaż wiedział, że za to będzie oskarżony o bezbożność i czeka go kara śmierci — odpowiedział:

— Nie sędzę, żeby był mędrceem i przyjacielem ludzi ten, kto odkrywszy użyteczną prawdę, nie pozwała z niej korzystać swoim bliźnim. Prawda powinna być dla wszystkich zrozumiała, skoro ma czynić ludzi lepszymi. Ukrywać przed nimi prawdę, to ukrywać światło i pozostawiać ich w ciemności.

— Tłum jest głupi i łatwowierny — rzekł arcykapłan — tajemniczość i cudowność przemawia mu do przekonania, podczas, gdy naga prawda nie miałaby dlań uroku; umysł jego musi być wstrząsany widokiem rzeczy niezwykłych, żeby dał się powodować ku dobremu. W tym celu odbywamy nasze próby. Tym, którzy — jak ty, domyślą się ludzkiego ich pochodzenia, są one niepotrzebne, ale dla drugich, wierzących w nadziemską pomoc bogów, widok mąk wiecznych jest bodźcem cnoty, a tłum musi widzieć w kapłanach istoty wyższe, jeśli ma szanować kapłanów i świątynie.

— Jednem słowem — rzekł Dyagoras — spekulujecie na ciemnotę ludzką!

Czy nie lękacie się, że prawda musi raz wyjść na jaw?

— Milcz — zawołał arcykapłan — wyprowadzony z cierpliwości. Pomyśl, co cię czeka! Nigdy nikt bezkarnie nie znieważył naszych św. tajemnic...

— Dziękuję za ostrzeżenie — odrzekł chłodno Dyagoras i wyszedł z świątyni.

Wiedząc, że nie ma nic do stracenia, siadł na okręt i uciekł na wyspę Melos, do swego rodzinnego miasta.

* * *

Nazajutrz już wysłano za nim gońców i wyrok śmierci. Tymczasem Dyagorasa ostrzegł przyjaciel, że Melończycy nie chcąc się narazić władzy duchownej, mają zamiar wydać go w ręce sprawiedliwości, wsiałł na okręt odpływający do Azji i uciekał w przebraniu. Przy brzegach Abdery zerwała się szalona burza i w chwili, gdy załoga, uznając swą bezsilność do walki z niebezpieczeństwem,

padła na kolana, błagając Posejdona *) o ratunek, jeden z wtajemniczonych podnosi się i woła wskazując na Dyagorasa:

— Oto przyczyna niebezpieczeństwa! Ten człowiek jest bezbożnikiem, którego ściga prawo. Na niego to bogowie wypuścili tę szaloną burzę!

— Do wody z nim! poczęto wołać ze wszystkich stron.

— Jesteście głupcy — odrzekł spokojnie Dyagoras. Spójrzcie na widnokrąg, ile tam okrętów walczących z tem samem niebezpieczeństwem. Czyż na każdym z nich znajduje się Dyagoras?

Uwaga ta ich nie uspokoiła i zabierali się już do wrzucenia go w morze, gdy nagle statek zaczął tonąć.

Cała załoga zginęła z wyjątkiem trzech osób.

Jedną z nich był Dyagoras.

Z wielkiem wysileniem dopłynął on do brzegu i rzuciwszy się na piasek, niepoprawny buntownik zawołał:

— „Gdzież twoja sprawiedliwość, Posejdonie? Potopiłeś swoich wiernych, a mnie ocalasz?“

Dzisiaj my, chwała Bogu, oświeceni światłem wiary świętej, śmiejemy się może z biednych Egipcjan, ale czy dziś mało jeszcze takich nauczycieli niby, co mają inną prawdę dla tłumów ciemnych, a inną dla mądrych ludzi? Tego tylko ten nie widzi, kto ma kurzą ślepotę!

Jakób Bojko.

Co ludowcy zrobili?

Takie pytanie daje się często słyszeć z ust przeciwników naszych. Wiedzą oni dobrze, co ludowcy zrobili, czują to dotkliwie na swej kieszeni, świadczy o tem ich gniew i wymyślanie przeciwko nam. Ale pytają się, licząc po części na słabą pamięć ludzką, a po części na nieświadomość.

W ślad za pytaniem dają sami pytający zaraz odpowiedź zwyczajnie pełną kłamstw, że ludowcy nie tylko nic dobrego nie uczynili dla ludu, ale przeciwnie, że dużo złego narobili. I jak zaczęną agitatorzy centrowi czy wszechpolscy wyliczać przeróżne zbrodnie ludowców, to słuchaczy aż ciekawość zbiera

*) Posejdon — Bóg morza, Pluton — Bóg piekieł, a Zeus — Bóg nieba i ziemi. Tak pogaństwo stare wierzyło.

zobaczyć z jednego takiego ludowca. Kończy się też zwykle na tem, że gdzie najczęściej na ludowców wymyślają, tam najlepiej się przyjmują ludowcy i wznoszą w siłę. Dużo terażniejszych ludowców byłoby wogóle może jeszcze długi czas nie wiedziało o tem, że istnieje *Przyjaciel Ludu* i ludowcy, gdyby ich przeciwnicy nasi przez napaści na nas nie byli zawiadomili. W ten sposób sprawdza się, że słuszna sprawa mimo największych przeszkód musi zwyciężyć prędzej czy później, a im więcej ma wrogów, tem świetniejsze bywa zwycięstwo.

Te ataki przeciwników mają jeszcze inną dobrą dla ludowców stronę: pobudzają nas do ustawicznej pracy, chronią Stronictwo przed nabytkiem chwiejnych ludzi, którzy bywają zawadą w pracy, a wreszcie pomagają nam poznać wszelkie nasze braki czy ułomności. »Jak przyszło, tak poszło«. Zwycięstwo, osiągnięte ciężką walką, bywa dopiero skutecznym zwycięstwem. O tem jeszcze później pomówimy.

Więc nie trwóżmy się nigdy zabiegami przeciwników naszych, raczej radujmy się, że przyspieszają czas zwycięstwa naszego. Słuszność jest po naszej stronie, więc zwyciężyć my musimy.

Aby dokładnie odpowiedzieć na pytanie, »co ludowcy zrobili«, trzeba najpierw wiedzieć, co ludowcy chcą zrobić, czyli do czego dążą. Należy się w tym celu postarać o książeczkę, w której jest wydrukowany cały program *Polskiego Stronictwa Ludowego*. Książeczkę taką można otrzymać w redakcji *Przyjaciela Ludu*.

Trzeba też mieć zawsze pod ręką książeczkę, napisaną przez Jaśka Krzesanicę, p. t.: »Co to są ludowcy«, w której są wyjaśnione dokładniej poszczególne nasze dążenia programowe. Każdy prenumerator *Przyjaciela Ludu* otrzymuje tę książeczkę bezpłatnie, aby wiedział, z kim ma do czynienia. A skoro się trafi brat chłop, który chce się dowiedzieć, co to są ludowcy, to zamiast mu niedokładnie o tem opowiadać, radzimy dać mu ową książeczkę do przeczytania, albo napisać o tem do redakcji *Przyjaciela*, aby mu wysłała książeczkę »Co to są ludowcy«.

Skoro zaś w ostatnich czasach ze względu na nadchodzące wybory do Rady państwa na podstawie nowego prawa wybor-

czego agitacja ze wszystkich stron się wzmaga i zmusza nawet śpiących dotychczas ludzi do zainteresowania się sprawami ludowemi, przeto sądzimy, że odpowiedź na pytanie przeciwników, »co ludowcy zrobili«, jest teraz potrzebna. Zwłaszcza nowicjusze polityczni, którym przeciwnicy nasi podsunęli broszurę zdrajcy Stojałowskiego p. t.: »Ludowcy«, broszurę, obliczoną na nieświadomość ludzką, pełną kłamstw, wykrętów i bałamuctw — z pewnością chętnie posłuchają, jak to było w rzeczywistości. Nie dawne to czasy, na każdy szczegół są żyjący świadkowie, więc mogą poświadczyc, po której stronie prawda. Jesteśmy też tego pewni, że podła broszura zdrajcy, zamiast nam szkodę wyrządzić — jego samego do reszty zniesławi w opinii uczciwego ludu polskiego.

Z góry przepraszamy, że wypadnie nam poruszać i sprawy powszechnie znane i osobiste, ale niema innej rady, nie możemy pozwolić na bałamucenie nowo przystępujących do pracy braci naszych.

C. d. n.

Z powiatów i gmin.

Z Krakowskiego.

Czytaliście, Kochani Bracia, list otwarty p. Majewskiego w sprawie nadużyć w osławionej Florjance i przekonaliście się chyba aż nadto dobrze, że jeden z tam podniesionych zarzutów, gdyby chodziło o jakąś instytucję ludową, wystarczyłoby do wkroczenia władz. Tymczasem na panach z Florjanki to wszystko przyszło, jak na psie. Zapytacie dlaczego? Odpowiedź nie trudna, bo panom wszystko wolno — a tobie chłopie zasie od gospodarki pańskiej. Ty możesz być kontent, jeżeli masz tyle, byle z głodu nie umrzeć, boś ty do nędzy i głodu stworzony, co innego pan. Wszak wicie, jak Was po sądach włóczą za byle patyczek zabrany w lesie, za zajętą krowę na pańskim polu, nie mówiąc już o tem, że o naszych posłach wszystkie gadzinowe dzienniki potrafią prawie co dzień pisać, odsądzając ich od czci i wiary. Tymczasem o panach z Florjanki, choć oni mając do rozporządzenia 12 milionów koron rocznie, rządzą się jak szare gęsi i trwonią cudzy grosz setkami tysięcy, płacąc sobie ministerjalne pensje i jeżdżąc za cudze grosze po różnych drogich miejscach kąpielowych dla przyjemności — o tych nie-

powołanych dobrodziejach ludzkości, okradających Was chłopów z funduszu rezerwowego, nikt nie pomyśli, nimi nikt się jakoś zająć nie chce.

Ale trafiła kosa na kamień, znalazł się na szczęście p. Majewski, który sprawy nie puści z ręki, dopóki swego nie doprowadzi, dopóki nie zmusi rządu do zajęcia się sprawą Florjanki, bo to grosz publiczny, składany tak dobrze przez pana jak i biednego chłopą, który nie ma paru groszy na omastę, a asekurację zapłacić musi, nie na to chyba, żeby go najpierw do kozy wsadzili, gdy się spali, a wynagrodzenie zapłacili mu dopiero wtedy, kiedy przedłoży świadectwo niewinności. P. Majewski będzie urządził w całym kraju wiece, to się dosyć nasłuchacie o rządach pańskich.

Pierwszy wiec odbędzie się we wtorek 20. listopada o godz. 2 po połud. w sali Kleina przy ul. św. Gertrudy. Dobrzeby było, żebyście włościanie powiatu krakowskiego jak najliczniej przybyli, bo się możecie czegoś ciekawego dowiedzieć. A.

Bochnia.

W Rzezawie urządzili sobie centrowcy 11. b. m. w szkole zgromadzenie. Zebrało się około 130 osób, w tem wszystkie dzieci wprowadzone wprost z nauki kościelnej przez ks. wik. Grzyba. Przewodniczył ks. prob. Rutkowski. Przemawiał cały sztab wszechpolsko-centrowo stańczykowski: zdrajca Szojałow, Kuc, Wojaś, Matyjasik (młodzieniec, który już wszystkie stronnictwa obszedł), Pilch, Syc, Jaworski z Bochni, Marszałski, Janoszek i Puzia. Szojałow twierdził, że panowie już wszystko zrobili, co było potrzebne chłopom — on się o to postarał. Ludzie kpili, a jeden ze słuchaczy powiedział podczas mowy Kuca: „psiakrew, tak głupio gadasz“. Rozdali centrowcy naręcze *Prawdy* i zadzwoleni pojechali dalej szukać głupich ludzi.

Niepołomice.

Bracia Włościanie! Zwracam Waszą uwagę na „mowców“ ściąganych przez ks. Batkę do Kótek rolniczych, w których on przewodniczy. Przyjeżdżają zwykle z bocheńskiego „Znicza“ wszechpalczy, ludzie najmniej powołani do odczytów między nami chłopami. Czasem litość zbiera jak taki Ramuszyński (z herbem) albo jaki Warcholik zaczyna stękać, jękać się i pleść trzy po trzy. Pierwszy lepszy z nas absolutnie więcej wie od tych agitatorów wszechpolskich.

Jeżeli ks. Batko ma jakieś stosunki z bandą wszechpolską, to niech ich ściąga na pogadankę i „ujodkę“ do siebie; my bzdurstw wszechpolskich wcale słuchać nie chcemy.

Włościanie powinni dać ciętą (jak to już się im zdarzyło) odprawę tym żółtodziobym jakałom wszechpolskim i wyprosić sobie ich odwiedzin. Kółka rolnicze powinny sprowadzać sobie mowców z odczytami z Koła T. S. L. imienia Tadeusza Kościuszki z Krakowa, lub z Bochni z Koła T. S. L.

Wasz brat od Niepołomic.

Z Tarnobrzieskiego.

Wiec duchowny odbył się w Tarnobrzegu z. m. pod przewodnictwem ks. biskupa Pelczara z Przemyśla w sali Rady pow. przy asyście wszystkich proboszczów dekanatu, bez wikarych. Dr Surowiecki stał w ukryciu w ubocznym pokoiku sekretarza i zerkał przez szparę uchylonych drzwi. Ludzi nie było zbyt wiele, chociaż to był dzień targowy i chociaż ks. proboszczowie po czterech lizuniów z każdej wioski sobie zamówili, którzy niechybnie mieli wziąć udział w obradach, a później we wspólnym obiedzie u Dominikanów. Było również i kilku nauczycieli ludowych, nie wiele kobiet, sala nie była przepelniona. Przewodnictwo objął sam ks. biskup i jak wszędzie wygłosił mowę o Związku kat. społ.

Na wszystkie wywody ks. biskupa proboszczowie potakiwali, że wszystko jest i niczego tu nie brak; pytał o pijaństwo i pieniactwo, lecz i to dobrze zostało uwiecznione pochwałą przez ks. proboszczów. Jeden tylko ks. Jaroń z Gorzyc gburowato odpowiedział swemu przełożonemu, „u mnie wszystko jest, co być powinno“. To ogólnikowe sprawozdanie ks. Jaronia wywarło na biskupie przykre wrażenie. Gdy ks. biskup pytał, czyby nie dało się spółkowych mleczarni stworzyć w każdej parafji, chłop z Gorzyc, niejaki Galent powiedział: „A co nam po mleczarniach, kiedy mi ks. Gorzycki krowę sprzedał; skąd wezmę mleka na śmietaną, kiedy obaj z p. Surowieckim podzielili się moją krową, którą dzisiaj musiałem sprzedać i obaj podzielili się moimi pieniędzmi. Nie pomogły moje prośby, a w zamian za krowę otrzymałem papier. Tyle mi z mej krowy zostało“. Ks. Gorzycki nie rzekł na to ani słowa, tylko p. Surowiecki wychylił się z ukrycia jak krokodyl z Nilu, pocałował ks. biskupa w rękę i powiedział, że to jest nieprawda, co Galent mówił i prosił zgromadzonych, aby Galentowi nie wierzono. Na to odpowiedział Galent,

ze krowy nie ma, bo mu ją ks. Gorzycki ze Surowieckim zabrali.

Tu prosił o głos Wojciech Wiącek z Machowa, wszechpolak, i w swoim blagowaniu, które się nawet i księżom nie spodobało, łat ły krokodyle, ubolewał nad ludem, że się demoralizuje i germanizuje (!), że opuszcza swój kraj a idzie do Prus i Ameryki na robotę, że smutny to weźmie koniec, że należałoby coś temu zaradzić itp. Nie wspomniał o tem, że sam był za założeniem „Biura pracy“ w Tarnobrzegu i był jakimś urzędnikiem przy „Biurze“, ba — nawet ustanawiał wice-ajentów i wysyłał z ludźmi do Mysłowic i stanowczo był za wychodźstwem i pośredniczył w emigracji. A jak był redaktorem *Głosu Ziemi Sandomierskiej*, to i karty okrętowe sprzedawał i ułatwiał podróż tym, którym według prawa wojskowego jechać nie było wolno. Dalej ubolewał, że lud jest obecnie tem wychodźstwem zepsuty (!), że z jego wioski Machowa, którą on tak religijnie (!) wychował, wyszło już w świat 7 łotrów, czyli ludzi zepsutych, lecz on wytrwa do śmierci katolikiem i jest za tem, aby w Tarnobrzegu założyć jaką gazetę poczytną (widać, że *Ojczyzna* już się Wiąckowi przyjadła), któraby wpłynęła na to, aby gazety zakazane były uśmiercone i zabroniono ich sprzedaży w Tarnobrzegu, bo one lud podburzają na duchowieństwo, psują obyczaje i wiarę i t. p. plół bzdury. Potem wspomniał Wiącek, że w Tarnobrzegu jest szynków 43 — a karczem w powiecie 400 (głosy: A ile jest gorzelni, a czy i ta policzona, co ją hr. Tarnowski postawił obecnie). Ks. biskup roześmiał się na te wywody „wszechpolskiego chłopca“, co i ks. proboszczowie potwierdzili ironicznie, a nawet jeden potwierdził, że Wiącek umie blagierować. Po Wiącku zabrał głos Ludowiec Ossowski z Wielowśi i w jednych a krótkich słowach uzasadnił, że nie czas utyskiwać i narzekać na wychodźstwo i emigrację, bo od czasu wychodźstwa stosunki się polepszyły dla wszystkich, bo jedni zarobiony grosz lokują w kasach, kupują grunta i różne interesa robią, gdyż pieniądze łatwo można dostać, bo płyną z Prus i Ameryki co dzień, co potwierdzą kasy w Grębowie, Wielowśi, Tarnobrzegu i Baranowie i nikt rozsądny do żyda pożyczać nie pojdzie, bo ma pieniądze swoich braci sąsiadów i nie potrzebuje się prosić, a w jednym dniu osiągnie 600 K pożyczki z małutkim kosztem; wychodźstwo, ten dziś w całej pełni rozwinięty prad, nie da się nagle powstrzymać,

boby nastąpiły z tego złe skutki. Mowę p. Ossowskiego ks. biskup pochwalił, a potem zabrał głos Gierzeja, nauczyciel ludowy z Majdanku Zbydniowskiego, lecz plół kosałki, że na naszym ludzie jest duża plama, że przez wychodźstwo robi się wiele złego, a w części i nędza (!) a z nędzy dopuszcza się człowiek wiele złego (głosy: a czy i hr. Potocki Józef z nędzy przegrał miljony).

Po przemowie p. Siemka, nauczyciela z Wrzaw ks. biskup zamknął zgromadzenie i pojechał do Dominikanów na obiad, a liżanie również bocznymi drogami udali się tamże, by i oni coś „przekąsili i przetrącili“.

Naoeczny świadek.

Z powiatu Cieszanowskiego.

Ruch ludowy, który ogarnął prawie wszystkie powiaty Galicji, niestety dopiero pod hasłem ustawy o powszechnem głosowaniu dotarł i do naszego powiatu. Lud u nas również zaczyna się budzić z letargu i chce po części zrzucić z siebie jarzmo niewoli, a dochodzić swych praw. Przyczyniły się do tego wiece polskie i ruskie w tym roku odbyte w powiecie dla powszechnego i równego głosowania. Powiat nasz był tak zaniedbany pod względem ruchu wolnościowego, że jeszcze zeszłego roku uważano wiec za coś zdrażnego, że tylko buntownicy mogliby się zdobyć na coś podobnego. To też na wiecach ciemny lud dziękował przedstawicielowi władzy — panu staroście uniżenie publicznie, jak na wiecu w Lubaczowie, za łaskę, że raczył pozwolić na odbycie wiecu. Z bolem serca skostatowałem ten fakt, że w 20. stuleciu w państwie konstytucyjnem chłopci sami siebie znieważają takim podziękowaniem, jako zapoznaniem swych praw ludzkich, że władza ma obowiązek służenia wszystkim, więc też i chłopom. Jeśli wolno obszarnikom konwentykle swoje urządzać, jeśli wolno im wiece urządzać, dlaczego nie wolno chłopom, a nigdy żaden obszarnik nie podziękował za pozwolenie na odbycie wiecu, a wobec prawa chłop nie jest gorszy.

Ten tak skromny ruch ludowy w naszym powiecie nie podoba się naszym panom obszarnikom. To też w ostatnich dniach ostro, despotycznie się wzięli do stłumienia wszelkich bodaj najskromniejszych porywów chłopskich. Na czele tych dusicieli ruchu ludowego stoją panowie: Julian kniaź Puzyna z Narola i prezes Rady pow. Jan Gnoiński. Obaj zaczęli gnębić ludowców. W ostatnim czasie najrozmaitszemi drogami denuncjują do Starostwa, ba, nawet do Na-

miestnictwa, każdego czytelnika *Przyjaciela Ludu* uważają za buntownika, jednym słowem uszczą sobie prawo względem im równych większe, jak przysługuje panującym monarchom.

Pomału panowie sąsiedzi! Czasy feudalne już dawno przeszły — dziś pan, chłop — ba nawet sługa są wobec prawa sobie równi i proszę o tem nie zapominać.

Oto przykład. Onegdaj przywołał pan Puzyna do siebie dróżnika Jana Grzesika z Narola i kategorycznie mu oświadczył, że jeśli dalej czytać będzie *Przyjaciela Ludu*, to go każe napędzić ze służby. To samo wczoraj uczynił drogomistrz drogi krajowej p. Kordzik w Cieszanowie, który z polecenia p. Puzyny tę groźbę powtórzył. Również gniewał się p. Puzyna za przyjęcie, jakie ze strony ludowców spotkało p. Panka z Ojczyzny w Narolu. Mamy więc jaskrawy dowód, kto popiera panów wszechpolaków. A niechże więc nareszcie panowie z obozu narowo-demokratycznego skreślą słowo demokracja, gdyż kiepska to demokracja, popierana przez feudalnych konserwatystów w rodzaju p. Puzyny, Gnoińskiego itp., którzy otwarcie są przeciwnikami wszelkiej oświaty dla ludu. Niech pan Puzyna względnie Gnoiński pamiętają, że taki choć biedny dróżnik nie jest ich poddanym, że poza służbą jest im zupełnie równym i wolno mu mieć swoje zapatrywanie jako obywatelowi, jako człowiekowi i jako Polakowi, bo wolno mu czytać gazety, jak *Przyjaciela Ludu*.

Kazimierz Jampolski

Żyd-obszarnik jak również ludowiec.
Łówcza dnia 11 listopada 1906.

Ropczyce.

W Latoszynie, 11 bm. o godzinie 2 po południu, w domu Piotra Gromadzkiego zgromadzili agitatorzy centrowi księży Szwada i Kotfis trochę ludzi i opowiadali im niestworzone rzeczy przeciw ludowcom, że chcą wiarę katolicką rozerwać, kościoły poniszczyć itp. Zabraniali czytać *Przyjaciela*, ale im gospodarz dobrze odpowiedział, że w *Przyjacielu* niema cholery. Strach, jak ci księża okłamują biedny lud, aby tylko utrzymać rządy księzopolskie.

J. M.

Jasło.

W Świerchowy urządza tamtejsze kółko eleuteryczne zgromadzenie w dniu 18 b. m. o godz. 2 popołudniu. Wnosząc z nazwisk zaproszonych mowców (dr. Maciejowski z

Biecza, St. Witkowski z Sambora i ks. Biela z Krosna), można z góry osądzić, że pod płaszczykiem Eleuterji będzie to wiec wszechpolsko-centrowy. Urządzący wiec p. Kryspin Trzeciak, nauczyciel, pozostaje w łączności z wszechpolakami. Ludowcy okoliczni powinni pójść i dopilnować, aby nie okłamywano ludu.

W Jasle odbędzie się 23 bm. posiedzenie powiatowego komitetu ludowego i mężów zafania w domu p. Kwiatkowskiego o godzinie 11 rano. Zaproszenia rozdram na miejscu o godz. 10 rano. *Jakób Madej*, przew.

W Roztokach odbyło się 10 bm. poufne zgromadzenie. Przemawiali: P. Soboń, St. Hoim i K. Kosiba. Trafił się jeden centrowiec, zresztą byli sami ludowcy.

Powiat Strzyżów.

Dnia 11 bm. odbyło się w domu gospodarza Franciszka Furtka w Kałembinie zgromadzenie poufne, na które prawie wszyscy gospodarze tej wioski, a nawet dwóch młodych księży z Dobrzechowa przybyło. Zagaił zebranie p. Banaś Franciszek i pochwycił, że chwila obecna, to przełom w historii chłopów, że chwilę tę trzeba wyzyskać umiejętnie dla korzyści chłopskiej. Po wyborze gospodarza Franciszka Furtka, jako przewodniczącego, Fr. Gracy zast., Kruszyny, sekretarza, zabrał głos p. Kępski i wyjaśnił zgromadzonym program P. S. L., mówił o obecnej sytuacji wyborczej, o zamachach Koła polskiego na równość prawa wyborczego, przy czem wspominał o matactwach i kręctwie posłów z centrum ludowego, co to chłopom każe w miłości i zgodzie iść pod komendę klikki szlachecko-klerykalnej, do większej jeszcze niedoli, do nowej pańszczyzny. „My chcemy zgody — mówi referent — zgody całego ludu polskiego w walce z wyzyskiwaczami i ich lizuniami, zgody, opartej na solidarności chłopów, którzyby w każdej chwili gotowi byli do paraliżowania ataków przeciwnika, chcącego zgodę tę zawichrzyć. Przez świadomy swych krzywd, praw i obowiązków lud — do zgody, do swobody, do wolnej, niepodległej Ojczyzny!”

Przemawiali ks. Wł. Solecki i Pieniążek i starali się ndowodnić zebrany, że ludowcy to heretycy. Należyta odprawę dali im p. Kępski i p. Franciszek Fartek, ten ostatni przez przytoczenie wielu faktów, zaszych w jego parafii, na co obecni patrzyli. Mówił jeszcze p. Antoni Kruszyna, zachęcając do solidarności, do wybierania na posłów ludzi szczerze sprawie ludowej oddanych. Prze-

wodniczący zamknął zebranie z tem życzeniem, aby takich zebrań było jak najwięcej!

Przybówka. Dnia 27 z. m. odbyło się zebranie poufne w domu p. Michała Zajchowskiego. Po zagajeniu zebrania przez p. Jana Harnka z Gogolowa i po wyborze prezydium, mówił p. Kępski o programie P. S. L., o jego stosunku do innych stronnictw w kraju, poczem p. Kusiba wyjaśnił zebranym znaczenie reformy wyborczej dla chłopów.

Z Mieleckiego.

Gospodarze z Kębłowa (9) nadesłali nam pismo z podziękowaniem dla posła Krempe za skuteczną obronę przeciw fistusowi. Przy tej sposobności nadmieniają, że Tomasz Kłoda z Jaślan przeszedł otwarcie na przeciwną stronę i na ludowców wygaduje. (Mała szkoda, spodziewaliśmy się tego już dawno, po uczcie z Hupką).

Z AMERYKI.

Wilmerding Pa. W miasteczku naszym mieliśmy w ostatnich czasach dwa wesela, które wykazały, że lud polski na amerykańskiej ziemi dokładnie zdaje sobie sprawę z doniosłości walki, jaką jego bracia w Galicji prowadzą przeciw haniebnym rządóm stańczykowskim i każdej chwili gotów jest przyjąć swym braciom w tych zapasach z pomocą.

Przy końcu sierpnia b. r. odbyło się pierwsze wesela. Żenił się Jakób Kmonk z Krościenka Niżnego (powiat Krosno) z Wiktorją Klamutówną z Budzynia (pow. Brzozów). Na „poprawinach“ przemówił do gości Jan Borek, wskazując na doniosłość walki o równouprawnienie rzesz ludowych, prowadzonej w Galicji przez Polskie Stronnictwo Ludowe. Na przemowę tę odpowiedzieli goście jędnogłośnym okrzykiem „Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe“ i złożyli 6 dolarów 25 ct amer. na cele walki ludu polskiego o sprawiedliwość. Na kwotę powyższą złożyły się datki następujących gości: Jan Borek 25 ct., H. Dębiec 100 ct., S. Matusz 25 ct., J. Fejkiel 10 ct., Andr. Balawajder 25 ct., Jakób Kmonk, pan młody 25 ct., Andrzej Nowak 25 ct., Paweł Zegarowicz 10 ct., Stan. Kaczkowski 25 ct., P. Filar 25 ct., S. Stapiński 25 ct., Jan Węgrzynek 25 ct., Karolina Szmyd 10 ct., Zofia Szmyd 20 ct., Paweł Wójcik 25 ct., Tomasz Zajdel 25 ct., Paweł Mikosz 50 ct., Fr. Tokarczyk 25 ct., Józef Balawajder 25 ct., Jan Liput 50 ct., Jan Fejkiel 25 ct., Aniela Klamut 25 ct.

Drugie wesela odbyło się 9. września b. r. Żenił się Wojciech Prajsnar z Marjanną Rymarówną. Po przemowach Jana Pelca z Komborni i Jana Borka, zebrano na cele Stronnictwa Ludowego kwotę 10 dolarów 65 ct. Kwotę tę złożyli: Jan Pelc 50 ct., Tekla Borek 25 ct., Jan Borek 25 ct., Paweł Matusz 25 ct., Andrzej Rymar 50 ct., Wojciech Siniawski 50 ct., Michał Mikosz 25 ct., St. Siniawski 25 ct., St. Józefczyk 25 ct., Józef Rymar 50 ct., Paweł Ziemiański 50 ct., Wojciech Szmyd 25 ct., Jan Pola 20 ct., Andrzej Wolnar 10 ct., Tekla Mikosz 20 ct., Helena Dębiec 20 ct., Wojciech Kuźnar 25 ct., Teofil Hendrzak 100 ct., F. Tokarczyk 25 ct., Helena Kaczkowska 25 ct., Aniela Rymar 25 ct., Izidor Hendrzak 25 ct., Jan Miler 25 ct., Jan Rymar 25 ct., Piotr Dębiec 25 ct., Salomea Prajsnar 50 ct., Jan Klamut 10 ct., Państwo młodzi: Wojciech i Marjanna po dolarze. Później złożyli jeszcze: Maciej Sokółowski 50 ct., Józef Kielar 50 ct., Jan Rysz 25 ct., Paweł Cimerman 25 ct., Zacharjusz Ziemiański 25 ct. Razem 18 dolarów 65 ct. Braciom naszym, co ten grosz na walkę ludu złożyli, składamy serdeczne podziękowanie. Jan Borek z Haczowa, Jan Pelc z Komborni.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Rząd carski pozwolił wszechpolakom w Warszawie na założenie towarzystwa politycznego pod nazwą: „Klub demokratyczno-narodowy“. Jako założyciele klubu figurują: hr. Tyszkiewicz, hr. Zamojski i książę Lubomirski. Z tego można osądzić, co to za demokraci są panicze wszechpolscy.

Co do nauki w uniwersytecie warszawskim zapadła uchwała w ministerstwie petersburskiem, że tylko po moskiewsku nadal będą wykładać. W miarę, jak rewolucja słabnie, rząd carski zaciska kajdany niewoli. Takie są owoce szlacheckiej polityki wszechpolskiej. Finlandja, która śmiało skorzystała z zawieruchy w państwie, ma teraz wolność i konstytucję.

Przy wyborze posłów do Dumy petersburskiej mają wszechpolacy porzucić dawniejszych posłów. A więc przyznają sami w ten sposób, że nieopatrznie wybierali poprzednio, skoro już po roku czynią zmiany.

Dwa miliony koron zabrali socjaliści z kasy rządowej przy pociągu kolejowym z Granicy do Warszawy, na stacji Rogi. O godzinie 7

wieczór, gdy pociąg stanął w Rogach, wypadło z ukrycia stu uzbrojonych ludzi, bombami strzaskali wagon pocztowy i wojskowy, poczem zabrali worki z pieniędzmi na przygotowane firy i odjechali. Zabito przytem 9 żołnierzy i żandarma; z podróżnych nikt nie miał szkody. Pogoń się nie udała.

Zwykle rabunki mnożą się zatrważająco.

Sto tysięcy dzieci polskich w szkołach zaborn pruskiego przyłączyło się już do strejku przeciw niemieckiej nauce religji. Rząd złożył z nrzędu 48 wójtów, którzy strejkowi sprzyjali. Sprawa nabiera światowego rozgłosu.

Batalja wyborcza w Galicji już się wyraźnie zaznacza. Centrowcy i wszechpolacy idą zgodnie pod komendą stańczyków. Centrowcy mają grać na uczuciach religijnych, wszechpolacy „w imię sprawy narodowej“ będą oczerniać ludowców, a stańczycy dadzą im pieniędzy na koszta agitacji i poparcie rządowe. Mandatami dzieli się ta trójka w ten sposób: centrowcy mają zdobywać mandaty chłopskie w zachodniej Galicji przeciw ludowcom, stańczycy mają otrzymać poselstwa we wschodniej Galicji i parę miejskich, a wszechpolacy resztę poselstw z miast.

Ano — zobaczymy.

Z oboych stron świata.

Austria. Gazety wiedeńskie zwracają uwagę, że ostatnie mianowania najwyższych dygnitarzy wojskowych nastąpiły według życzenia następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda. Z tego wysnuwają wniosek, że nastąpią i dalsze zmiany w rządzie podług jego życzeń.

Przemysłowcy austriaccy są zaniepokojeni wieścią, że rząd anstrjacki skłania się do zgody na żądania węgierskie w sprawie samodzielności cłowej. Wyroby anstrjackie idące do Węgier podlegałyby opłacie granicznej.

Rosja ma nową zagadkę. Car oznajmił, że radby się pozbyć i tej odrobiny konstytucji, jaką ogłosił przed rokiem, a chciałby wrócić do dawnego samowładztwa. Z tego powodu zakazał obchodu rocznicy konstytucji. Nastaje tedy wątpliwość, czy wogóle odbędą się nowe wybory posłów do Dumy.

W Petersburgu zabrali rewolu joniści 730 tysięcy koron rządowych pieniędzy w chwili przewożenia ich z banku do ministerstwa. Napastników schwytano, ale pieniądze uwiozła jakaś kobieta i nie znaleziono ich.

Straszne wieści dochodzą z marynarki wojennej. Rybacy wyłowili w morzu mnóstwo ciał żołnierzy okropnie skatowanych. Poka-

zuje się, że car skazał na wytracenie wszystkich żołnierzy marynarskich, którzy w jakimkolwiek stopniu podejrzani byli o przychylność dla rokoszu w Kronsztadzie. I tak w skrytości mordują ludzi. To daje miarę, co za straszne rzeczy rząd carski wyprawia.

Okruszyny.

Sprawozdania ze zgromadzeń prosimy pisać jak najtreściwiej, albowiem liczba zgromadzeń jest obecnie tak wielka, iż trzebaby zapełnić gazetkę samemi sprawozdaniami, a tego uczynić nie możemy. Przepraszamy, że długie sprawozdania sami będziemy skraćć.

Arcybiskupi i biskupi katolicycy z całej Austrii odbyli niedawno, jak co rok, naradę w Wiedniu i wydali zbiorowy list pasterski do wszystkich katolików. W liście tym przestrzegają przed dążeniami do zmiany ustawy małżeńskiej i do zniesienia praktyk religijnych w szkołach.

Nowi posłowie do Sejmu. Dn. 7 b. m. odbyły się wybory uzupełniające dwóch posłów do Sejmu. W Krakowie na miejsce śp. Rottera wybrany dr Walenty Staniszewski, dyrektor Kasy oszczędności, stańczyk — w Białym fabrykant Rudolf Lukas, niemiec nie umiejący po polsku, na miejsce dr. Łazarzkiego. A zatem przybyło Sejmowi jeszcze dwóch posłów, przeciwnych równouprawnieniu ludu polskiego. Na dr. Staniszewskiego w Krakowie głosowali zgodnie księża i żydzi.

Handel mandatami poselskimi prowadzi już „centrum“ księstwo pańskie. Między innemi obiecali centrowcy mandat poselski służbie kolejowej i zbierają za to pieniądze od kolejarzy na agitację wyborczą. Po stacjach kolejowych i na linjach krążą listy składkowe dla centrowców, a na listach tych nwidocznione są składki. Akcję tę z ramienia „centrum“ prowadzą: banmistrz Wincenty Janoszek, Jan Kutek z Podłęża i Mieczysław Szulc z Kalwarji.

Dziwi nas bardzo, że kolejarze dają się brać na takie kawały i że wyrzucają grosz ciężko zapracowany do pełnych kieszeni panów centrowych. Raczej zaszkodzić, niż pomóc mogą sobie kolejarze taką robotą, bo opinja chłopska musi się obrócić przeciwko takiej szarce. Może na niej zarobić Janoszek, Kutek, Szulc i spółka, ale kolejarzom to nie pomoże. Niechże tedy kolejarze nie dadzą się naciagać.

Stały areszt przepisały Rady szkolne okręgowe we Lwowie i Gródku Jagiellońskim

nauczycielstwu ludowemu w swoich okręgach. Nie wolno im się wydalić z domu nawet w czasie wolnym od nauki. Zapewne boją się władcy galicyjscy, aby nauczycielstwo nie agitowało za ludem. Mamy nadzieję, że ten „areszt“ obudzi nawet śpiących dotąd nauczycieli.

Ortożnie z ogniem. W Malinówce pow. Brzozów dzieci pasące bydło rozpały ogień. Kilkuletnia dziewczyna nabierawszy do fartuszkę liści, zbliżyła się do ognia, chcąc wysypać liście. Wtedy zajęła się sukienka, wskutek czego dziewczyna tak strasznie się poparzyła, że zanim matka wróciła z kościoła, już nie żyła. Matka z żalu wpadła w tak silną gorączkę, że obecnie i matce grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

W Kunowej p. Jasło, 8. b. m. z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar i podsypany silnym wichrem, obrócił w perzynę trzy zabudowania. Wkrótce po wybuchu pożaru przybyły na miejsce 3 sikawki z okolicy, lecz brak dostatecznej ilości wody i silny wicher udaremniały obronę, zdołano zatem tylko na pół przepaloną jedną izbę odlać i wówczas wyniesiono z tejże uduszoną w dymie żonę jednego z pogorzalców z trzechletnim synkiem. Nieszczęśliwa, ratując z domu ruchomości, odurzona dymem, nie mogła znaleźć wyjścia, przez które walił dym i płomień, schroniła się zatem do dziury pod kuchnią, w nadziei, że zewnątrz dadzą jej przeciw jakiś ratunek, lecz to poszło w zapomnienie. Wszelkie środki przywrócenia im życia okazały się bezskuteczne.

Gmina Krzywaczka (pow. Myślenice) otrzymała 28. z. m. zawiadomienie, że Starostwo zezwoliło na urządzenie wiecu pod gołem niebem w Krzywaczce ks. Szpondrowi. Tegoż dnia na kazaniu ks. proboszcz zapowiedział, że wiec ten „Centrum“ katolickie urządza, zapraszając do licznego przybycia już o godz. 2. po południu, na którą miały się skończyć nieszpory. O godz. 10. rano zajęchał na plebanję jakiś pan z *Prawdy*. — Na nieszpory garnęli się ludziska, jak na jakie dziwy, a my ludowcy szykowali się do odparcia ataku i tak czekaliśmy do wpół 4, ale ks. Szponder nie przyjechał i wcale się z tego nie usprawiedliwił. Zaczem wiec rozpoczął ks. proboszcz z Krzywaczki, a na trzykrotne wezwanie, aby go wybrać przewodniczącym, zaledwie podniosły się 4 ręce, reszta stała spokojnie, no i został przewodniczącym bez sekretarza. Następnie ten pan od *Prawdy* począł ludzi namawiać, aby nie wierzyli socjalistom i ludowcom, bo to

najgorsi ludzie. To wywołało powszechne oburzenie, a skoro zaczął namawiać, by wszyscy przystali do „centrum“ i z „centrum“ posła wybrali, wystąpili ludowcy z taką siłą, że przewodniczący i referent od *Prawdy* musieli wiec rozwiązać i zmykać, nic nie wskórawszy. Szkoda ich — widać, że *Prawda* umiera, a centrowców nikt więcej słuchać nie będzie.

Urząd kata obiera sobie zdrajca Stojalowski na resztę swego żywota. Pierwszy popis katowski pragnie zdrajca wykonać na osobie Stapińskiego. W *Więncu* z 11. b. m. (nr. 45. str. 726) pisze Stojalowski tak dosłownie:

„taka bes... godna powroza, ale nie na naszej polskiej ziemi, czyli Ojczyźnie, tylko wyprowadzić na granicę albo za granicę naszego kraju i tam powiesić takiego łotra“.

Nieraz zadawaliśmy sobie pytanie, na czym skończy ten zdrajca, aż oto sam on powiada, że chce zostać katem. Taką miłością pała jego zradzieckie serce centrowe. Zawód katowski zamierza wykonywać Stojalów za granicą, a więc zapewne w Rosji, gdzie to rzemiosło popłaca. Szczęśliwej drogi ci zdrajco życzymy, z tem nadmienieniem, że Stapiński nie zamierza jechać do Rosji, więc musisz sobie innej ofiary poszukać, albo na sobie spróbować.

Lis radłowski, wypoliczkowany agitator stańczykowski, zawiadomił „Koło polskie“ w Wiedniu, że on nie wysłał petycji do *Przyjaciela Ludu* przeciw szachrajstwu kolarzy w komisji wyborczej. A „Koło polskie“ rozesłało czempredzej okólnik do gazet księzopolskich z zawiadomieniem o tym liście Lisa. Ależ Dawidzie Abrahamowiczu, prezesie „Koła polskiego“ wiedz o tem, że my byśmy nie przyjęli petycji od Lisa, gdyby nawet nadeszła. Lis ma takie samo zaufanie w Radłowie, jak Dawid Abrahamowicz w kraju.

W pewnym kościółku tłumaczył w ubiegłą niedzielę swym parafjanom miejscowy proboszcz zdanie z Ewangelji: „Oddajcie co cesarskiego cesarzowi — co Boskiego — Bogu“ w ten sposób: „ponieważ rząd utrzymuje wojsko, urzędników, szkoły, więc słuszną i sprawiedliwą rzeczą jest, że poddani muszą płacić podatki“. Zgadzą się na to — ale zgadnijcie kochani Przyjaciele — jak wytłumaczył drugą część tego zdania? — „Ponieważ zastępcami Boga na ziemi są kapłani — duchowieństwo — więc to, co należy się Bogu, macie oddać księżom, aby ci mieli z czego żyć“. Z tłumaczenia tego można

wysnuć jeszcze dalszą naukę. Ciąg dalszy rozumowania ks. proboszcza można przedstawić sobie tak: wiadomo przecież każdemu, iż P. Bóg od nas pieniędzy nie żąda, tylko dobrych uczynków — i nigdzie nie jest powiedzianem, że mamy P. Bogu składać w ofierze pieniądze, a przecież księża nmierając pieniędzy ze sobą do grobu nie zabierają — tylko uczynki swoje, a pieniądze oddają przeważnie swym gospodyniom, więc... reszty się domyśleć. Do tego doprowadza zachłanność na pieniądź, że zamiast nawoływać do życia cnotliwego — gdyż takie winniśmy Bogu — to z ambony słyszy pocziwy ludęk wołanie — pieniądze mi dajcie! A ludęk trzymany na nieszczęście tutaj w kleszczach „Centrum Ludowego“ sobie odmawia, a biednemu proboszczowi daje „co Boskiego — Bogu!“

Parafjanin.

Zmarli dwaj posłowie do Sejmu krajow. z kurji włościańskiej, 74-letni hr. Mieczysław Borkowski z Borszczowskiego i 56-letni Stanisław Agopsowicz ze Staro-Samborskiego.

Centrowcy z Borzęcina nakłamlali w *Głosie Narodu*, że ludowcy tamtejsi są wrogo usposobieni względem szkoły. Tymczasem stwierdzić niestety trzeba, że ani w gminie, ani w Radzie szk. m. ludowcy w Borzęcinie nie mają większości. Prawdą natomiast jest, że kierownictwo szkoły w Borzęcinie technie duchem Bobrzyńskiego względem ludu.

Śmierć w młynie. W Germakówce koło Borszczowa, w młynie benzynowym porwał koło motorowe Fr. Leszczyńskiego, który przyjechał mleć zboże na wesele. Po wydobyciu go z pod kół, Leszczyński żył jeszcze godzinę.

Zdziczenie. Dnia 5. października r. b. we wsi Czaśławin (pow. Wielicki) 19 letni chłopak Jan Suchta dostał gwałtownej raptury. Sprowadzony lekarz orzekł, iż stan chorego jest bardzo groźny i niezwłocznie kazał go wieźć do kliniki do Krakowa. Szczęściem w mijscowym dworze stała właśnie fura z owsem i sianem przygotowana do posłania do Krakowa. O 12 w nocy położono wijącego się z bólu chłopaka na nią i natychmiast odjechano, gdyż każda godzina zwłoki mogła przyprowadzić go o śmierć. W ożący chorego fornał, Jakób Mazur, rozumiał to dobrze, wobec czego nie żałował koni i na 3 w nocy stanął przed rogatką podgóorską. Tutaj powiedział mu, iż musi zaczekać, aż jakiś tam urzędnik się zjawi w celu oclenia owsa i siana; na prośbę zaś, żeby go pnszczono, gdyż wiezie chorego, otrzymał tylko krótką odpowiedź: „A już od wczoraj na niego czekał

hycel, żeby obłupić ze skóry!“ Nie nie pomogły zaklęcia i prośby zacnego fornała, nie poskutkowało również propozycja pozostawienia całej ilości owsa, jako poleczenia że się cło miejskie zapłaci — wóz z krzyżującym z bólu chorym stał przed rogatką aż do 5 godz. Chłopak leży do dzisiaj w szpitalu...

Fakt przemawia sam za siebie. Z.

W Mikolaszu na Węgrzech wybuchł strejk robotników-farbiarzy, pośród których jest wielu Polaków. Wobec tego zwracam się do robotników z prośbą, aby żaden w obecnym czasie do Mikolasza nie przybywał. *M. Soltys.*

Odwołanie. W dniu 2. października b. r. podczas konferencji ks. biskupa Pelczara, odbytej w Rzeszowie zarzuciłem nauczycielstwu publicznie, że prowadzi robotę destrnkcyjną i nie posiada wykształcenia, a tem samem całe nauczycielstwo poniżyłem wobec opinii publicznej. Powyższe zarzuty uważam za bezpodstawne i cały stan nauczycielski przepraszam publicznie.

Jan Kuźniar, naczelnik gminy Łukawca.

Odpowiedzi Redakcji.

Krzywaczka: Za późno, na drugi raz. — Sulistrowa: listownie odpowiem. — P. Maziarski: o terminie wiemy, sprawy książkowej nie załatwimy. Latoszenie: niech piszą, a Wy pracujcie — K. Rapała z O.: Listownie załatwimy. — K. w C.: prosimy jak najczęściej o takie natręctwo. I my wierzymy. — Przyjacieli w Rudniku: jest taka ustawa. — I. Ł. Bazar: Będzie, ale skrócone. — Winc. Sanok: A niechże śpią dalej, na co ich budzić? Nie będzie. — J. M. Jasiel.: Dobrze, w miarę miejsca.

Odpowiedzi Administracji.

Grażynski Jan: pieniądze otrzymaliśmy, gazetka do Ameryki wysłana. — Boryczko Antoni: 6 kor. otrzymaliśmy, prenum. zapłacona do 1/7 1907, p. Boryczce Fr. gazetkę wysłaliśmy. — Jazowski Fr.: adres zmieniliśmy, prenumerata zapłacona do 10/11 1906. — Skwieria Józef: prenumerata zapłacona na 2 lata. — Nalepa Szczepan: nie zapłacona od 10/1 06. — Tarnawski Jan: prenum. zapłacona do 14/3 07. — Śleboda Szczep, Kurcz Jan, Czupryna J.: otrzymaliśmy, gazetka wysłana. — Bajsarowicz M.: 2 k. otrzymaliśmy, żadaną książkę można nabyć w księgarni Friedleina w Krakowie. — Berezowski: książka wysłana. — Wilk Albert: pieniądze otrzymaliśmy, broszurki wysłane. — Jaworski Fr.: pieniądze otrzymaliśmy, gazetki wysłane, żonie 2 brak. nra i broszurki posłane. — Panaś A., Chtap A., Zylkowski W., Gelfert F.: otrzymaliśmy, dziękujemy. — Prorok B., Hędrzak S., Turek J., Warcholak A.: otrzymaliśmy wysłane.

Na fundusz prasowy: Wnuk M. 6 kor. Gębala Adam 1 kor.

Na fundusz wyborczy: Borek Kasp. 1 kor., Rodacy z Wilmending Pa. 93 kor. 25 hal.

Na Stron. Ludowe: Trojak Józef 30 h.

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

KIELANOWICE

w powiecie sądowym tuchowskim.

Sąd, szkoła, kościół parafialny, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacya kolejowa, jarmarki co tygodnia w sławnym z odpustów **Tuchowie**, oddalonym zaledwo o jeden kilometr (a więc w bezpośredniem sąsiedztwie Kielanowic). Młyn w miejscu w Kielanowicach.

Grunta doskonałej jakości, częścią lekkie przypiaszczyste nader plenne glinki o dobrem nachyleniu do słońca, a częścią niezależne równie nad rzeką Białą.

Drzewo budowlane i opał łatwo i tanio do dostania na miejscu w Kielanowicach i sąsiednim Burzynie.

Obszar 370 morgów: ról, łąk i lasu.

Ceny przystępne. Liczne i bardzo dobre budynki dworskie na sprzedaż.

Budynki dworskie tak rozłożone, że doskonale pozostać mogą na miejscu do sprzedania wraz z gruntem dla kilku większych gospodarstw.

Wyjaśnień na miejscu udziela rządcą p. **Antoni Piasecki**.

Co tygodnia w środy przebywa w Kielanowicach Delegat Banku parcelacyjnego p. **Kajetan Baliński**, który sprzedaje grunta i odbiera pieniądze. P. Baliński mieszka w Zakliczynie, gdzie go można zastać w poniedziałki.

1—6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we **Frysztaku** (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materyał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia, w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia.

Wies przy trakcie głównym — **Frysztak** — **Pilzno**.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej **Wny Jan Harnek**.

1—6

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Żywienie królików. Trudno — że tak powiem — znaleźć zwierzątko podobne królikowi, ażeby tak wszystko i to cobądź jadło jak królik, gdyż on je wszystko, i to, czego na co innego i dla kogo innego użyć nie można.

I tak królik je owies, jęczmień, żyto, pszenicę, kukurydzę, dalej zieleniny: koniczynę (świeżą i suchą), wykę, groch, pietruszkę, sałatę, marchew, buraki, karpiele, (brukiew), kapustę i wogóle wszystkie jarzyny, dalej liście i drobne gałązki drzew: wierzby, topoli, lipy, osiki, jasionu, brzozy itp. Jedną również wszelkie trawy i chwasty, których nie można na co innego zużytkować.

Od czasu do czasu także trzeba dać królikom jałowca, sosny (gałązki [ze szpilkami] centurji, mniszku lekarskiego i t. p. roślin, które bardzo wpływają na zdrowotność tych zwierząt i chronią je od różnych słabości. Znakomitą karmą dla młodych królicząt i karmiących samic, jest mniszek lekarski i osty (bodiaki) młode. Jest to dla królików pasza najpożywniejsza i najzdrowsza. Również dobrze jest dawać młodym królikom chleb, mleko, lecz to ostatnie to nie każdy ma, a w mieście za drogo by wyszło dla królików go kupować. Na zimę jest najlepszą karmą dla królików ładne, pachnące siano, koniczyna, bulwy buraków, marchwi, karpiele i ziemniaków.

Dobrze także jest ugotować których z powyższych jarzyn, do tego wsypać siewki ze siana lub koniczyny, otrąb, i troszkę mączki, to wszystko razem utłuc, wymieszać, aż się zrobi z tego dość gęste ciasto i takowe po pełnej garści podać w miseczkach królikom.

Karmę królikom należy zadawać zawsze o jednako oznaczonej godzinie, w zimie dwa, a w lecie trzy razy na dobę np.: w zimie rano i wieczór o ósmej godzinie, w lecie rano o szóstej, w południe o 12, a wieczór o ósmej godzinie; na noc daje się porcję największą.

Co do ilości pożywienia, to sobie sam hodowca oznaczy; zawsze tyle się daje, ażeby nie były głodne i ażeby od jednego do drugiego jedzenia nic za drabinką ani w miseczce nie pozostało. A trzeba wiedzieć, że

są króliki wstrzemięźliwe, lecz są i okropne żarłoki. Wody królikom nie należy dawać, gdyż mają jej dość w lecie w zielonej paszy, a w zimie w jarzynach, a woda sprządza chorobę n królików; daje się ją jedynie samicom przed wykotem.

Dawniej byłem zdania — jak i inni hodowcy, że mokra pasza zielona jest szkodliwą dla królików i że wcale nie należy takiej im podawać. Dziś atoli po licznych doświadczeniach, przyszedłem do przekonania, że mokra zielenina nie szkodzi królikom, jeżeli przymieszymy do niej czwartą część przynajmniej suchego siana, lecz i to z początku trzeba dawać po trosze; gdy się już króliki przyzwyczają, to potem niema żadnej obawy. Natomiast zielenina mokra a zagrzana w większej ilości, jest bardzo dla królików szkodliwą. Przed podaniem królikom jarzyn musi się je dokładnie oczyścić z ziemi i innych nieczystości i to tak liście, łodygi, jakoteż i bulwy.

Pomiędzy roślinami znajdują się także rośliny dla królików trujące. Jakkolwiek króliki mają tę własność, że roślin szkodliwych ich zdrowiu, lub wprost dla nich zabójczych, wcale nie jedzą, coby w razie wielkiego głodu, to przecież nie zaszkodzi tutaj kilka takich wymienić:

1. Ciemiężycza biała i czarna rośnie na górskich łąkach.
2. Wilcza jagoda, rośnie zwykle w okolicach górzystych.
3. Szczawioł plamisty i blekot ogrodowy, rosną w ogrodach, a liście mają podobne do pietruszki.
4. Wilcze łyko, rośnie w lasach, owoce ma czerwone, które tak jak łydyga i korne, są szkodliwe.
5. Psianka czarna, rośnie w ogrodach, z liści podobna do ziemniaków.
6. Bielná, rośnie obok domów, dróg i płotów.
7. Wilczy pieprz, rośnie w lasach, jest to roślina o jednej łydydze, czterech listkach, zaś na szczycie łydygi jest owoc czarno siwy, wielkości wiśni, od spodu omszony małymi włoskami.
8. Naparstnica, rośnie w górskich lasach.

9. Lulek czarny, rośnie obok domów i płotów.

Fr. Dziobek młodszy.

Regulacja rzek. Dyrekcja dróg wodnych w ministerstwie handlu wyznaczyła na 26. b. m. komisyjny objazd galicyjskich rzek karpaccich celem przeprowadzenia systematycznej regulacji górnych ich biegów i zabudowania potoków górskich w ich dorzeczach.

Słuszna odprawa. Do ministra rolnictwa, hr. Auersperga, przybyła deputacja rzeźników z całej Austrii. Jeden z mowców deputacji, rzeźnik z Czech, powoływał się na to, że rzeźnicy reprezentują nie tylko interesy swoje, ale także konsumentów i rolnictwa. Minister przerwał mowcy, podnosząc, że interesy konsumentów i rolnictwa zna bardzo dobrze i że interesy te nie są zgodne z interesami rzeźników. Na to mowca deputacji odpowiedział w tonie niestosownym. Minister obrócił się plecami i tak zakończył audjencję.

Pochwała należy się za to hr. Auerspergowi, że się sprzeciwia otwarciu granic dla bydła i mięsa zagranicznego.

Czy słomę i sieczkę z jarego zboża zarażoną rdzą można dawać zwierzętom? Rdza na słomie wywołać może niebezpieczne chorobyliwie objawy u zwierząt, jak: u koni kolkę, u bydła wzdęcie, obstrukcję, katary kiszek, krwawienie w odchodach, zachodzi nawet czasami pewne porażenie. Wogóle objawy zatracania są rozmaite, wiele przystem zależy od odporności organizmu zwierzęcia.

Srodkiem zapobiegawczym w danym razie jest parzenie ukropem sieczki z nawiedzonego rdzą zboża, przez co niszczy się szkodliwe zarodki rdzy na słomie. Zadawanie całej słomy jest szkodliwe.

W jaki sposób najlepiej przestać doić krowy przed ocieleniem? Dojenie krów cielnych aż do samego ocielenia jest błędem, gdyż wpływa ujemnie na rozwój płodu, osłabia krowę i zmniejsza wydajność mleka po ocieleniu. Wydzielanie mleka zwykle z natury zmniejsza się lub nawet ustaje na 2—3 miesiące przed ocieleniem. Nie dzieje się tak jednakże u krów bardzo mlecznych, zwłaszcza dobrze żywionych i w takim razie trzeba doprowadzić do ustania działalności gruczołów mlecznych. Jednakże nie należy tego czynić w ten sposób, żeby naprzykład krowę wydajać częściowo (do połowy), lecz tak, że zwiększa się odstęp czasu między jednym a drugim udojem. Odbywa się to w ten sposób, że mniej więcej na 10—12 tygodni przed ocieleniem zmniejsza się ilość udojów z 3

na 2. Po ośmiu dniach doi się krowy tylko raz na dzień i stopniowo wydaja się je co 36—48 godzin. W ten sposób zapuścić można nawet najmleczniejsze krowy, przyczem uważać należy, aby każdym razem wydajać jak najdokładniej.

Zarząd główny Kółek rolniczych, (Lwów, ul. Kopernika 19) otrzymał z namiestnictwa 20.000 (dwadzieścia tysięcy) koron na zakupno zboża i paszy dla włościan, którym powodzie zniszczyły plony. Trzeba zaraz napisać do Zarządu głównego Kółek rolniczych o ndzielenie czasteczki z tej sumy.

Trwała farba z mleka. Lipska gazeta mleczarska podaje następujący przepis sporządzania trwałej farby z mleka.

Do $4\frac{1}{2}$ litrów mleka dodaje się $2\frac{3}{4}$ funta cementu portlandzkiego i tyle sproszkowanej farby, ile się uważa za stosowne. Wszystko to należy dokładnie wymieszać, aby cement nie tworzył osady na dnie.

Już w 6 godzin po pociągnięciu jakiegokolwiek przedmiotu (ścian, drzewa) farba zupełnie tężeje i wodą zmyć się nie daje.

Dlaczego drzewa owocowe należy sadzić w jesieni? 1. Szkółki handlowe, dostarczające drzew do sadzenia, na jesieni mają wybór większy i lepszy;

2. w gruncie nie bardzo ciężkie rany w korzeniach goją się w jesieni, powstają też jeszcze nowe korzonki, a na wiosnę odrazu zaczynają silnie rósć;

3. drzewka pozbawione liści, sadzone na jesieni, szybko się zakorzeniają i łatwiej znoszą wiosenne susze, niż sadzone na wiosnę, te ostatnie będą wymagały koniecznie podlewania, gdy pierwszych można nie podlewać;

4. ponieważ oczka już w lutym zaczynają pęcznieć, przeto łatwiej mogą być uszkodzone przy wiosennej przesyłce drzewek, niż przy jesiennej;

5. na drzewach, sadzonych dopiero w kwietniu lub na początku maja, gdy dni są długie i ciepłe, oczka zaczynają się rozwijać przed utworzeniem się odpowiedniej ilości korzeni. Takie drzewa nie mogą czerpać wody w ilości dla siebie potrzebnej, przeto rosna bardzo powoli, albo stopniowo marnieją i w końcu giną. Następstwo to stanowczo nie grozi, gdy drzewka odpowiednio ukorzenione będą sadzone na jesieni, a grunt będzie starannie przygotowany. Sadzenie to powiedzie się w zupełności, gdy zaraz po wykopaniu drzewek ze szkółki oherwano z nich liście i gdy po posadzeniu drzewek pokryjemy ziemię nokoło przetrawionym nawozem lub liśćmi. W takim razie w zimie mróz nie będzie miał

dostępu do korzeni, a na wiosnę będą miały zapewnioną odpowiednią wilgoć;

6. pod wpływem deszczu i śniegu ziemia łatwiej i lepiej się osiedzi, a mniejsze i większe szczeliny znikną, zanim zaczną wywierać swój wpływ szkodliwy na drzewka posadzone. *Głos rolniczy.*

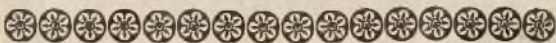
Bronisław Janowski. Cele i zadania uprawy łąk, 1906. Nakładem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie wyszła broszura pod powyższym tytułem. Cena broszury 1 korona. Polecamy tę książeczkę wszystkim, którzy chcą poprawić swe łąki, aby z nich mieć więcej paszy.

Nać ziemniaczana jako nawóz na łąki. Nać ziemniaczana zawiera, jak wiadomo, znaczne ilości potasu. Otóż, gdy wywieziemy je zaraz po wykopaniu ziemniaków na łąki i tam rozrzucimy, to przez zimę deszcz i śnieg wypłucze z nich potas i tenże przejdzie w rolę, nać zaś będzie stanowiła doskonałą ochronę dla traw przeciwko silnym mrozom i ostrym wiatrom. Jakkolwiek możemy nawieźć niemi wprawdzie niewielką tylko przestrzeń łąki, ale i tego nie należy zaniedbywać, pamiętając o tem, że dobra łąka to wielki skarb dla każdego gospodarstwa.

Przegląd rolniczy.

Apetyt wszechpolski. We Lwowie na zgromadzeniu delegatów kas zaliczkowych 10 bm. uchwalono wniosek, aby z „Centralnej kasy“, jaka powstaje w Wiedniu z funduszków państwowych, nie wolno było w Galicji korzystać inaczej, tylko za pośrednictwem wszechpolskiego Banku Związkowego we Lwowie. Przeciwno spełnieniu tego żądania już teraz protestujemy.

Sprawozdanie ze zjazdu delegatów kas Raiffeisena w Krakowie, odbytego 7 b. m. odkładamy do następnego nr-u, albowiem żądane z nadesłanych nam sprawozdań nie wyczerpuje przedmiotu.



Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Dr. Bardel Franciszek

adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Z łąk i pastwisk

osiąga się podwójne i potrójne zbiory
przez nawożenie

Mączką żuźlową Thomasa

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym.

Baczość



Baczość

na znak ochronny

Starna Marka

na znak ochronny

Fabryki fosfatów Thomasa

Stow. zar. z o. p.

Generalny reprezentant

JÓZEF KARRACH

we Lwowie.

ul. Kościuszki 18.

ul. Kościuszki 18.

Baczość na znak ochronny GWIAZDA!

Trzechletnie szczepki

grusze i jabłonie po 50 halerzy za sztnekę
ma do sprzedania **Jan Sendor w Bronicach nr. 31, poczta Pleszów.**

WYSYŁAM CODZIENNIE pocztą opłatnie za zaliczką wraz z opakowaniem 5 klg. mięso wieprzowe, świeże 6 K., wieprzowe wędzone 7 K., wędzonka 7 K. 40 h., słonina biała 7 K. 40 h., kiełbasa siekana czysto wieprzowa 7 K. 60 h., kiełbasa krajana czysto wieprzowa 8 K. 40 h., sadło świeże do topienia 7 K. 60 h., smalec 8 K., stare sadło 8 K. 40 k.

Jan Zaczynski, Tymowa, Galicya.

JÓZEF KUKULSKI

JASŁO, ULICA FLORYAŃSKA.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

oraz do celów przemysłowych najnowszych konstrukcji z pierwszorzędných fabryk. Części składowych, oliwy i t. p. Sprzedaż maszyn do prania, magli i wyżymadeł. Sprzedaż rowerów drogowych i wyścigowych. Wszelkie zamówienia uskutecznią odwrotnie i osobiście. Bezpłatna nauka szycia, haftu i obchodzenia się z maszynami. Z agentami nie mam nic wspólnego. **SPRZEDAŻ NARZĘDZI ROLNICZYCH.**

KRÓLIKI RASOWE

ma na sprzedaż

FRANCISZEK DZIOBEK (młodszy)

w Zygodowicach, poczta Wadowice.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danji itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4¹/₂ procent od sta, a pożyczek udziela na 6^o/_o od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupił na parcelację

DOBRA

PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze de legat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

2-5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

SINGERA

MASZYNY do SZYCIA do różnych celów,

nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważyć należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach



Nasze sklepy poznać można po ubożnym znaku

SINGER Co TOW. AKC. MASZYN DO SZYCIA

Kraków — Szpitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Tarnów, Wałowa 15. Nowy Sącz, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza. Rzeszów, Trzeciego Maja 5. Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka roln.
Jarosław, Krakowska 30. Tarnobrzeg, Rynek. Łańcut, Rynek, — Jasło, Rynek.

Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11 A.

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacya kolei: Wiśniowa, między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafialny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materyałowy i opałowy, a także wyreby tuż przy polu do nabycia. — Obszar 980 morgów roli, łąk i lasu. Cena od 300 złr. w. a. za morg pola, (jak się rozumie wyreby znacznie taniej). — Na miejscu udziela informacyi agent Banku parcelacyjnego p. Blicharz. — Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce Delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

2—5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

objął do parcelacyi dobra

CZERESZENKI

w powiecie Kałuskim, między Lwowem a Stanisławowem, pod miasteczkiem Wojniłowem, gdzie jest parafia rzymsko-katolicka, polska szkoła, poczta i telegraf, sąd, urząd podatkowy.

Do stacyi kolejowej w **Martynowie** między Stanisławowem a Chodorowem gościńcem 14 kilometrów — zaś do stacyi **Wistowa** między Stanisławowem a Kałuszem 7 kilometrów.

W bezpośredniem sąsiedztwie świeża kolonia polska **Pawlikówka**, gdzie powstaje nowo ufundowany Zakład nauki rzemiosł dla synów włościańskich. W okolicy sporo już osad polskich, jako to: Łukowiec żurowski, Tomaszowce, Kopanki, Dołha Wojniłowska, Radwanów i inne.

Drzewo na budowę i opał tanie.

Obszar 500 morgów roli, łąk i lasu.

Ceny od 180 złr. za morg, a więc kupno bardzo przystępne.

Na miejscu udziela wszelkich informacyi zarządca Banku parcelacyjnego p. Kobak.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego

Deskur.

2—5

Bank Parcelacyjny objął na parcelację dobra

ŁĘKI GÓRNE

w pow. pilźnieńskim.

Starostwo, sąd, urząd podatkowy, jarmarki, w Pilźnie oddalonym o 6 kilometrów. Stacja kolejowa w Czarnej 7 klm.

Szkoła i parafia w miejscu.

Grunty glinki przypiaszczyste — nader plenne — przepuszczalne — z nachyleniem „do słońca“. Łąki dwukośne słodkie. Las z gruntem do kupienia.

Drzewo budulcowe tanio do dostania w bezpośrednio sąsiadującym Zwierniku. Drzewo opałowe na miejscu.

Do parcelacji 450 morgów: ról, łąk i lasów.

Wyjaśnień na miejscu udziela tamtejszy sekretarz gminy p. Stanisław Podraza i p. Józef Łazarek, gospodarz Banku parcelacyjnego w sąsiedniej Pogórskiej Woli.

Grunta sprzedaje i pieniądze odbiera Delegat Banku parcelacyjnego p. Kajetan Baliński, który w tym celu przebywa na miejscu w Łękach górnych co piątku, zaś co czwartku bywa w sąsiedniej Pogórskiej Woli, a mieszka w Zakliczynie, gdzie można go zastać w poniedziałki.

2—5

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie przeprowadza parcelację majątności

LAS WIERZCHNIAŃSKI

położonej w powiecie kałuskim.

Dobra te oddalone półtorej mili od Kałusza, gdzie stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej od Kałusza do Tomaszowiec (1½ mili), Wojniłowa (1 mila) i Dołhy Wojniłowskiej.

W tej ostatniej miejscowości, odległej o ¾ mili, znajduje się parafia rzym.-kat. i szkoła polska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Tomaszowce, Niegowce, Dołha wojniłowska, Kopanki, Czereszenki, Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez kolonistów mazurskich przylega do majątności Las wierzchniański.

Obszar 204 mg. roli, łąk i lasu.

1—4

Gruntaerne, powstałe z niedawnego karczunku.

Gleba pszenna, o głębokiej, urodzajnej warstwie, zawierającej technicę. Lasy mieszane, przeważnie budulcowa dębina. Łąki w części zarzewione.

W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierzchniański do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku parcelacyjnego P. JÓZEF KOBAK, zamieszkały w Czereszenkach poczta Wojniłów, który przyjeżdża do Lasu wierzchniańskiego co poniedziałku.

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ul. Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

WIEWIÓRKĘ

w powiecie pilzneńskim, 6 kilometrów od Dębicy, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, garnizon wojskowy.

Jarmarki tygodniowe w Dębicy, Zassowie i Radomyślu koło Czarny. Parafia (kościół murowany nowy), poczta i telegraf w Zassowie, o 2 kilometry oddalonym. — Gościniec i szkoła ludowa jest w Wiewiórce. Grunta: glinki z piaskiem bardzo urodzajne i w bardzo dobrej uprawie z lekkim spadem o podglebiu przepuszczalnym.

Obszar 320 morgów, łatwo podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Skrzyński, a ceny ustanawia i grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na wtorki do Wiewiórki przybywa.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

2-5

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

POGÓRSKĄ WOLĘ

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Woia rzędzińska 4 klm.

Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonałe dwu- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Abczyński, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

2-5

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11 a

zawiązany i prowadzony przy współudziale BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:
„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO.

I. Rada nadzorcza.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi w Tryjeście

„Austro Americana“

Jako jedyne, austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Jeneralną Agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możliwości przez austriacki port Tryjest. Towarzystwo i jego Agencje mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepsze wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udziela, oraz sprzedaż kart okrętowych złatwinia:

Jeneralna Reprezentacja Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7
oraz w Brodach, Podwoźoczyskach, Ozerniowcach, Nadbrzezin, Szozakowej.

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne agencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.